

## II. ARTYKUŁY RECENZYJNE

RAFAŁ MATERA

### STUDIA NAD BOGACTWEM I UBÓSTWEM NARODÓW NA PRZEŁOMIE MILENIÓW – WKŁAD DARONA ACEMOGLU I JAMESA A. ROBINSONA

#### I. WPROWADZENIE

Zagadnienie przyczyn bogactwa i ubóstwa na świecie było przedmiotem dociekań myślicieli od zarania ekonomii jako dyscypliny naukowej. Już ojciec historii gospodarczej – Adam Smith – w 1776 r. swoje *opus magnum* opatrzył tytułem *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*<sup>1</sup>. Po II wojnie światowej, wraz z zachłyśnięciem się teorią rozwoju gospodarczego, coraz większa rzesza naukowców zaczęła prezentować podejście globalne do procesów ekonomicznych. Aby je zrozumieć, musieli się oni zmierzyć się z tematem ogromnych dysproporcji dochodowych na świecie. W ramach ekonomii rozwoju starano się wyjaśniać różnice między krajami uprzemysłowionymi o długim kapitalistycznym stażu a ubogimi państwami, które dopiero wchodziły na ścieżkę wzrostu. Zagadnienie to, jako centralną oś rozważań, umieścił m.in. Gunnar Myrdal w pracy z 1968 r. – wprost nawiązującej tytułem do dzieła Smitha: *Asian Drama: An Inquiry into the Poverty of Nations* (Dramat Azji. Badania nad ubóstwem narodów)<sup>2</sup>.

Na przełomie II i III milenium ukazało się wiele nowych inspirujących prac, które podejmowały temat przyczyn bogactwa i ubóstwa na świecie. Wśród autorów znajdowali się zarówno historycy gospodarczy, jak i ekonomiści wykorzystujący w badaniach analizę instytucjonalną. Celem artykułu jest przybliżenie najważniejszych prac, opublikowanych w ostatnich latach, podejmujących problem dysproporcji dochodowych na świecie i poszukujących przyczyn tego zjawiska. Szczególną uwagę poświęcono omówieniu najnowszego dzieła Darona Acemoglu i Jamesa A. Robinsona, którzy korzystając z dziesiątków przykładów historycznych, również starali się wyjaśnić, skąd biorą się różnice między bogatymi a biednymi krajami. Autorzy postawili śmiałą tezę, że często przyczyny ubóstwa lepiej rozumieją mieszkańcy obszarów słabiej rozwiniętych niż eksperci i akademicy<sup>3</sup>. Tym samym nawiązali do słynnej uwagi Johna Maynarda Keynesa, który przy okazji rozróżniania płac realnych i nominalnych przez robotników pisał, że ci ostatni: „[...] działając instynktownie, są na szczęście lepszymi ekonomistami niż adepci szkoły klasycznej”<sup>4</sup>.

---

<sup>1</sup> Warszawa 1954.

<sup>2</sup> London 1968.

<sup>3</sup> D. Acemoglu, J. A. Robinson, *Why Nations Fail. The Origins of Power, Prosperity and Poverty*, London 2013, s. 3.

<sup>4</sup> J. M. Keynes, *Ogólna teoria zatrudnienia, procentu i pieniądza*, Warszawa 2003, s. 15.

## II. PRZEGLĄD KLUCZOWEJ LITERATURY Z HISTORII GOSPODARCZEJ

Jednym z najbardziej porywających wykładów z historii gospodarczej z końca ubiegłego stulecia było dzieło Davida S. Landesa *Bogactwo i nędza narodów. Dlaczego jedni są tak bogaci, a inni tak ubodzy*. Starał się on pokazać historię świata pod kątem rozwoju gospodarczego i dążenia ludzkości do modernizacji. Próbował przy tym łączyć dwa skrajne podejścia w wyjaśnieniu dychotomii w rozwoju zachodniej cywilizacji i reszty świata. Udowadniał, że przodownictwo Europy wynikało z lepszej organizacji jej mieszkańców, postępów w edukacji, ciężkiej pracy, ale też z podboju, eksploatacji oraz takich cech ludzkich, jak chciwość czy hipokryzja.

Zdaniem Landesa przyczyn rozchodzenia się dróg rozwoju należałoby upatrywać w wielu różnorodnych czynnikach. Wśród nich uwypuklał kwestie natury geograficznej (zwłaszcza klimat), politycznej, instytucjonalnej (szczególnie oświata) czy społecznej. Przekonywał, że to społeczeństwa z inicjatywą bardziej oddolną niż odgórną częściej skupiały się na pomnażaniu majątku, a Europejczycy posiadali odpowiednie cechy charakteru, które pozwalały na rozbudzenie wynalazczości i przedsiębiorczości. Landes dowodził, że o stopniu rozwoju gospodarczego decyduje kultura, lecz nie tylko ona: „Analiza ekonomiczna pielęgnuje złudzenie, że jedna właściwie ustalona przyczyna powinna wystarczyć, ale determinanty złożonych procesów są zawsze liczne i wzajemnie od siebie zależne. Wyjaśnienia odwołujące się do jednej przyczyny nie sprawdzają się”<sup>5</sup>. Landes uznał, że skoro osiągnięcia gospodarcze i kultura są ze sobą powiązane, to każda zmiana w jednym z tych obszarów będzie miała wpływ na drugi. Kultura może zarówno wspomagać rozwój, jak i go hamować. Nie powinno się też lekceważyć takich niewymiernych czynników, jak przypadek czy chaos (najczęściej wywoływane wojnami, klęskami żywiołowymi, nagłymi zmianami rządów, wzrostem przestępczości, uleganiem skrajnym ideologiom), które w najbardziej nieoczekiwanym momencie mogą zamieniać sukces w klęskę<sup>6</sup>.

Ważnym dziełem podejmującym te same zagadnienia była praca Rondo Camerona. W *A Concise Economic History of the World. From Paleolithic Times to the Present* (Historia gospodarcza świata. Od paleolitu do czasów najnowszych)<sup>7</sup> postawił on fundamentalne pytania: Dlaczego jedne narody są bogate, a inne biedne oraz dlaczego tak trudne jest stosowanie metod kreuujących bogactwo w różnych regionach? Cameron przekonywał, że nie istnieje żadna gwarancja, by sprawdzona polityka mogła wszędzie przynieść te same efekty. Uznał, że dzieje się tak z powodu odmiennych warunków geograficznych, kulturowych i historycznych. Autor zwracał szczególną uwagę na problem kurczenia się zasobów i ich niesprawiedliwego rozdziału. Uważał, że państwa żyjące w dostatku wykorzystują zasoby w tempie, które nie miało precedensu w historii. Według Camerona to swoisty wyścig między wzrostem

<sup>5</sup> Ibidem, s. 577.

<sup>6</sup> Ibidem, s. 579.

<sup>7</sup> New York 1989. Po śmierci Camerona dzieło zostało uaktualnione przez Larry'ego Neala.

liczby ludności a ilością dostępnych zasobów spowodował problem drastycznego tempa ich zużycia, a zwłaszcza ich nierówną dystrybucji<sup>8</sup>. Cameron zidentyfikował wyznaczniki rozwoju – konsekwentnie analizując zmiany w liczbie ludności, zasobach, technikach produkcji oraz instytucjach społecznych. Podkreślał, że lepsze ich rozumienie może w przyszłości doprowadzić do podniesienia efektywności działań politycznych i ekonomicznych, co może przełożyć się na zatrzymanie spirali wojen<sup>9</sup>.

Do badań nad kwestią przyczyn bogactwa i ubóstwa nawiązywał Angus Maddison. W świetnie zilustrowanych statystycznie opracowaniach starał się identyfikować czynniki wyjaśniające stopień rozwoju regionów świata. Autor uznał, że to ilościowe przedstawienie długookresowych zmian w światowym dochodzie i liczbie ludności pozwala na ich odnalezienie<sup>10</sup>. Maddison, korzystając z wielkiego postępu w demografii historycznej, dowodził, że przyrosty liczby ludności i dochodu w ostatnim tysiącleciu były powodowane przez trzy wzajemnie powiązane procesy: podbój i/lub zasiedlenie niezagospodarowanych obszarów, na których zaczęto zarówno uprawiać ziemię, jak i eksploatować zasoby naturalne; międzynarodowy handel i przepływ kapitału oraz innowacje technologiczne i instytucjonalne<sup>11</sup>.

Także Alan Beattie w *False Economy. A Surprising Economic History of the World* (Fałszywa ekonomia. Zaskakująca historia gospodarcza świata) wyjaśniał, w jaki sposób państwa i społeczeństwa doszły do obecnego stanu rozwojowego. Interesowało go, dlaczego jedne gospodarki odniosły sukces, a inne porażkę oraz czy bogactwo i ubóstwo można wpisać w jeden obszar kulturowy. Beattie zastrzegł, że ścieżka, którą podążały poszczególne państwa, nie była nigdy z góry ustalona. Wszystkie podmioty miały wybór i decydował on o ich dalszej drodze rozwojowej. Autor przekonywał, że historię nie tyle determinuje położenie geograficzne, ukształtowanie terenu, zasoby wodne, surowce naturalne, kultura, religia czy przypadek, ile ludzie, którzy kształtowali własne przeznaczenie swoimi decyzjami i dokonywanymi wyborami<sup>12</sup>.

W syntetyczny sposób przyczyny nierówności na świecie tłumaczył ponadto Robert C. Allen w *Global Economic History. A Very Short Introduction* (Globalna historia gospodarcza). Także on uznał, że nie ma jednej głównej tłumaczącej je przyczyny, ale wskazywał na znaczenie czynników: geograficznych (które powiązane są z rozwojem technologicznym, redukującym ciężary „złej geografii”); kulturowych (rozumianych raczej jako podnoszenie umiejętności jednostek celem przełamywania barier kulturowych, czemu służy np. lepsza edukacja); instytucjonalnych (w tym politycznych i prawnych), a także mających związek z nadzwyczajnymi „wypadkami historii” (jak np. rewolucje czy nagłe zmiany rządów)<sup>13</sup>. Należy więc podkreślić, że większość autorów doszukiwała się przyczyn bogactwa i ubóstwa w wielu czynnikach i nie próbowali

<sup>8</sup> R. Cameron, L. Neal, *Historia gospodarcza świata. Od paleolitu do czasów najnowszych*, Warszawa 2004, s. 441.

<sup>9</sup> Ibidem, s. 5 i 8.

<sup>10</sup> A. Maddison, *The World Economy: A Millennial Perspective*, Paris 2001, s. 17.

<sup>11</sup> Ibidem, s. 18.

<sup>12</sup> New York 2009, s. 2-4.

<sup>13</sup> New York 2011, s. 14.

oni wartościować, które z nich miały większy czy mniejszy wpływ na stopień rozwoju gospodarczego.

Obok współczesnych „klasyków” historii gospodarczej problem światowego bogactwa i ubóstwa podnosiło w trzecim milenium wielu wpływowych ekonomistów. Cechą wspólną większości koncepcji podejmujących zagadnienia rozwoju było przekonanie, że zmiany instytucjonalne są nieuchronne. Największe różnice zachodziły pomiędzy wyznawcami liberalizmu, wiernym idei spontanicznego ładu (np. Deepak Lal<sup>14</sup>), a zwolennikami formalnych rozwiązań, którzy przekonali, że brak odpowiedzialności w skali globalnej i brak planowania powodują wzrost nierówności rozwojowych (np. Jeffrey Sachs<sup>15</sup> czy Joseph Stiglitz<sup>16</sup>). To drugie stanowisko należałoby uznać za główny nurt ekonomii rozwoju.

### III. NOWE *BOGACTWO NARODÓW*?

Wielkie dzieło Daron Acemoglu i Jamesa A. Robinsona *Why Nations Fail. The Origins of Power, Prosperity and Poverty* (Dlaczego narody upadają. Geneza potęgi, dostatku i ubóstwa) balansuje między klasycznym ujęciem historycznym a pogłębioną instytucjonalną analizą ekonomiczną. Autorzy są cenionymi naukowcami. Acemoglu jest profesorem Massachusetts Institute of Technology (MIT) i został m.in. uhonorowany Medalem Johna Batesa Clarka, przyznawanym za najbardziej znaczący wkład do myśli i wiedzy ekonomicznej. Z kolei Robinson – politolog i ekonomista z Harvardu – jest cenionym ekspertem w sprawach Ameryki Łacińskiej i Afryki. Autorzy ci napisali już wspólnie wiele prac, a ich poprzednia książka *Economic Origins of Dictatorship and Democracy* (Ekonomiczne korzenie dyktatury i demokracji)<sup>17</sup> otrzymała kilka prestiżowych nagród.

Wydawca postarał się odpowiednio rozreklamować dzieło Acemoglu i Robinsona. Oprócz fragmentów recenzji znajdziemy pochwały wybitnych historyków gospodarczych, ale też aż sześciu laureatów Nagrody Nobla w dziedzinie ekonomii. Wśród sztabowych laudacji, wyróżnia się krótki tekst George’a Akerlofa, który porównuje przeczytaną pracę do *Bogactwa narodów* Smitha. Noblista podkreślił, że Acemoglu i Robinson, odnosząc się do czasów nam współczesnych, udzielili odpowiedzi na te same pytania, przyjmując wzorem ojca ekonomii szeroką perspektywę historyczną. Według Akerlofa po dwóch wiekach nasi prawnukowie będą czytać *Why Nations Fail*, tak jak my czytamy *Wealth of Nations*<sup>18</sup>.

<sup>14</sup> D. Lal, *Reviving the Invisible Hand. The Case for Classical Liberalism in the Twenty-First Century*, New Jersey 2006. W kontekście tytułu pracy Lala warto podkreślić, że nawet w czasach dominacji podejścia formalistycznego w badaniach ekonomicznych *impact factor* Adama Smitha jest wciąż bardzo wysoki.

<sup>15</sup> J. Sachs, *Koniec z nędzą. Zadanie dla naszego pokolenia*, Warszawa 2006.

<sup>16</sup> J. E. Stiglitz, *Globalizacja*, Warszawa 2006.

<sup>17</sup> New York 2006.

<sup>18</sup> D. Acemoglu, J. A. Robinson, *Why Nations Fail*, s. iii. Nie jestem przekonany, czy to jest taka dobra reklama w kontekście anegdoty o Glennie Morrow, który w 150-lecie ukazania się *Bogactwa narodów* po długim, szczegółowym omówieniu kolejnych rozdziałów dzieła Smitha

Obszerne (liczy ponad 500 stronnic) dzieło składa się z 15 rozdziałów. Można je czytać jako odrębne eseje naukowe, ale przejście przez kolejne części jest krokiem naprzód w rozumieniu argumentacji autorów na rzecz decydującego wpływu instytucji na stan gospodarczy krajów i regionów świata. Autorzy rozpoczynają swój wywód od porównania miejsc położonych w bezpośrednim sąsiedztwie, ale znajdujących się na przeciwległych biegunach rozwoju. Miasto Nogales na granicy Stanów Zjednoczonych i Meksyku zamieszkują ludzie, którzy mają wspólnych przodków, zaopatrują się w tę samą żywność, opierają się na podobnej kulturze, funkcjonują w tym samym klimacie, ale różnice rozwojowe między nimi są diametralne. Autorzy starają się zgłębić, jakie więc instytucje miały decydujący wpływ na zbudowanie przewagi gospodarczej amerykańskiego miasteczka. Społeczeństwa po obu stronach granicy kształtowały inne instytucje, które formowały się już w okresie kolonialnym<sup>19</sup>. Destrukcyjne instytucje pochodziły od władz hiszpańskich i wpływały bezpośrednio na osłabianie miejscowej ludności, sprzyjając bogaceniu się elit. Destabilizacyjny wpływ na kraje latynoamerykańskie miały też opóźnienia edukacyjne.

W rozdziale zatytułowanym *Theories that Don't Work* (Teorie, które się nie sprawdzają) Acemoglu i Robinson odrzucają po kolei hipotezy, które wyjaśniały różnice rozwojowe. Rozprawiają się z hipotezą geograficzną, którą jako pierwszy posłużył się Monteskiusz jeszcze w końcu XVIII w.<sup>20</sup> Pytają, jak w świetle tej teorii tłumaczyć sukces Singapuru, Malezji i Botswany, różnice między miasteczkami Nogales, przepaść między państwami koreańskimi czy między zachodnimi a wschodnimi Niemcami podczas zimnej wojny. Czynniki geograficzne mogły mieć znaczenie zwłaszcza w czasach dominacji rolnictwa, ale nie tłumaczą współczesnych nierówności, a także stagnacji narodów w długim okresie.

Acemoglu i Robinson sceptycznie podchodzą też do hipotezy kulturowej. Piszą wprawdzie, że można ją wykorzystać, jeśli powiązemy z kulturą normy społeczne, które mają znaczenie, gdyż są trudne do zmiany, a przez to czasami wspierają zmiany instytucjonalne. W większości przypadków czynniki kulturowe są jednak bezużyteczne w wyjaśnianiu różnic dochodowych, ponieważ łączą się z religią czy etyką, a te sfery w bardzo ograniczonym zakresie wywierają wpływ na formowanie się instytucji. Zamiast łączyć czynniki kulturowe z religią, można próbować je powiązać ze szczególnym wpływem cech narodowych. Autorzy naturalnie dostrzegają różnice w wierzeniach, wartościach czy stosunku do kultury mieszkańców USA i Ameryki Łacińskiej czy dwóch Korei, ale te różnice wynikają według nich z odmiennych instytucji i odmiennych historii instytucjonalnych<sup>21</sup>.

---

sceptycznie odniósł się do faktu, by jeden człowiek mógł przebrnąć przez tak obfity materiał, studiując nie fragmenty czy streszczenia, ale czytając pracę od deski do deski. Anegdotę przytacza M. Blaug, *Teoria ekonomii. Ujęcie retrospektywne*, Warszawa 2000, s. 55.

<sup>19</sup> D. Acemoglu, J. A. Robinson, op. cit., s. 9.

<sup>20</sup> Monteskiusz dodawał, że ludzie leniwi są bardziej narażeni na rządy despotyczne i zwracał uwagę, że położenie w obszarze tropikalnym nie tylko pomaga wyjaśniać ubóstwo, ale też zjawiska polityczne (jak choćby dyktaturę).

<sup>21</sup> D. Acemoglu, J. A. Robinson, op. cit., s. 63.

Z jeszcze większą łatwością obalają autorzy hipotezę ignorancji, która mówi, że światowe nierówności przetrwały, gdyż rządy, ze względu na swoje niekompetencje, nie wiedzą, jak przekształcać kraj biedny w bogaty. Acemoglu i Robinson przekonują, że główną barierą wprowadzania polityki redukującej błędy rynku oraz zachęcającej do wzrostu gospodarczego nie jest ignorancja polityków, ale bodźce i przeszkody o charakterze politycznym. Dlatego ekonomista powinien bacznie przyglądać się procesom politycznym. Zdaniem autorów ekonomia ignoruje politykę, a przecież jej zrozumienie jest kluczowe dla wyjaśnienia światowych nierówności.

#### IV. DLACZEGO NARODY UPADAJĄ?

Acemoglu i Robinson zagląдают do wielu krajów i regionów świata. Śledzimy działanie destrukcyjnych instytucji zwłaszcza w Afryce (Ghanie, Etiopii, Kongu, Nigerii, Sierra Leone czy Zimbabwie), Ameryce Łacińskiej (na przykładzie cywilizacji Majów, Argentyny, Peru czy Gwatemali), ale też przypatrujemy się problemom w krajach europejskich (wiele miejsca autorzy poświęcają na opis sytuacji w Hiszpanii) i azjatyckich, które opierały się na instytucjach feudalnych czy centralnego planowania (szeroko omawiane są instytucje i mechanizmy władzy w ZSRR i w Chinach). Na koniec tej wędrówki autorzy stwierdzają, że to nie geografia, kultura czy ignorancja obywateli czy polityków utrzymują biedę, ale powiązane ze sobą „wykluczające instytucje polityczne” (*extractive political institutions*) i „wykluczające instytucje ekonomiczne” (*extractive economic institutions*)<sup>22</sup>. Wykluczające instytucje są tak powszechne w historii, ponieważ charakteryzują się niebywałą logiką. Potrafią też generować ograniczony (choć krótkotrwały) wzrost, ale w procesie dystrybucji trafia on do wąskich elit.

Acemoglu i Robinson wyszukiwali równocześnie czynników pobudzających rozwój. Według nich to zaawansowanie technologiczne, pęd przedsiębiorców, by inwestować i poszerzać interesy, skuteczne użycie umiejętności i talentu – to wszystko nie byłoby możliwe bez „włączających instytucji politycznych” (*inclusive political institutions*) i związanych z nimi „włączających instytucji ekonomicznych” (*inclusive economic institutions*). Rozwinęły się one w ojczyźnie rewolucji przemysłowej – Anglii jeszcze przed zasadniczym przewrotem technologicznym. Włączające instytucje ekonomiczne miały korzenie w brytyjskim systemie politycznym. W przypadku Anglii to podczas wydarzeń prowadzących do rewolucji angielskiej w końcu XVII w. narodziła się szeroka i silna koalicja mogąca łamać moc monarchii i jej wykonywanie władzy, przymuszona do otwartej postawy wobec żądań opozycji. Dzięki temu narodziły się fundamenty pluralistycznych instytucji politycznych, pozwalających na rozwój instytucji ekonomicznych, będących podstawą rewolucji przemysłowej<sup>23</sup>.

<sup>22</sup> Ibidem, s. 91.

<sup>23</sup> Ibidem, s. 104.



Anglia nie była pierwszym państwem, gdzie udało się przeszczepić działania włączających instytucji politycznych na instytucje ekonomiczne. W innych przypadkach zmiany te jednak nie były trwałe. Autorzy posiłkują się przykładem sukcesu Wenecji, która rozkwit zawdzięczała m.in. zaangażowaniu młodych obywateli w handel międzynarodowy. Jednak nowe instytucje (np. Wielka Rada – Gran Consiglio) blokowały wejście zarówno w struktury ekonomiczne, jak i polityczne kolejnym pokoleniom, co wstrzymało rozwój królowej Adriatyku. Przypadek angielski stał się natomiast dobrym przykładem trwałego rozwoju. Przełomowym momentem zwrotnym była tzw. Chwalebna (Sławetna) Rewolucja (*Glorious Revolution*) z 1688 r., której pokłosiem była Deklaracja praw (*Bill of Rights*). Ten legislacyjny majstersztyk zatrzymał króla w działaniach przeszkadzających w tworzeniu nowego prawa, rozszerzył przywileje i rozciągnął odpowiedzialność na parlamentarzystów, co spowodowało, że zaczęła się era pluralistycznych instytucji politycznych (np. poprzez pisanie petycji). Nastąpił podobny proces, jak w Wenecji 500 lat wcześniej – beneficjentami systemu były coraz większe rzesze przedstawicieli klas dotychczas wykluczonych. Dowody przeobrażeń możemy już znaleźć na początku XVIII w., jeszcze w przededniu rewolucji przemysłowej: dwie trzecie pożyczkobiorców jednego z londyńskich banków pochodziło z klas nieuprzywilejowanych<sup>24</sup>. Zmiany polityczne uruchamiały przemiany ekonomiczne. Dzięki poprawie i rozszerzeniu bezpieczeństwa prowadzenia biznesu, co należy rozumieć jako zwiększanie praw własności, ale też inwestycje w kanały i drogi (przez co transport stał się bardziej przewidywalny), został przygotowany solidny grunt pod rewolucję przemysłową.

Kiedy w Anglii zaczęło kwitnąć życie miejskie i następowała interakcja między miastami, w tym samym czasie w Hiszpanii spadał odsetek mieszkańców centrów handlowych, gdyż przedsiębiorcy nie mieli gwarancji działania. Autorzy *Why Nations Fail* krytycznie patrzą na absolutystyczne rządy w Europie kontynentalnej w XVIII w., kiedy władze blokowały wprowadzanie nowych technologii, nie widziały sensu poprawy infrastruktury transportowej i najlepiej niczego by nie zmieniały. Z tego wynikał długi opór wobec jakichkolwiek zmian w konstytucjach większości państw Starego Kontynentu. Rządy w krajach absolutystycznych były też sceptyczne wobec rozwoju przemysłu, który łączył się z budową fabryk i przyciągał do miast rzesze biednych robotników, a ta właśnie liczna grupa mogła bezpośrednio zagrażać rządzącym. Władze absolutystyczne (najpierw w Hiszpanii, ale i w Rosji, i w Austrii) nie stworzyły więc instytucji, które uruchomiłyby rozwój społeczeństw tych krajów<sup>25</sup>. Natomiast miały one jedną pozytywną cechę – utrzymywały państwa scentralizowane. Nawet więc włączające instytucje polityczne i ekonomiczne potrzebują trochę centralizacji, by państwa mogły tworzyć prawa, egzekwować poszanowanie praw własności oraz zachęcać do aktywności gospodarczej<sup>26</sup>.

<sup>24</sup> Ibidem, s. 195.

<sup>25</sup> Ibidem, s. 228.

<sup>26</sup> Ibidem, s. 243.

Włączające instytucje polityczne (przez nadawanie nowym grupom praw wyborczych) i ekonomiczne (przez ujednoczanie podatków) mają aktywizować nowe klasy, co równoznaczne jest z bodźcem rozwojowym. Acemoglu i Robinson posiłkują się przykładem francuskim, kiedy to w wyniku rewolucji Zgromadzenie Narodowe podjęło decyzję o emancypacji mniejszości żydowskiej (skutkiem aktów z 1791 i 1811 r.). Jak opóźnione prawo było w krajach absolutystycznych, niech świadczy przykład Rosji. Dopiero w 1862 r. car Aleksander II podpisał ustawę, która zrównywała w prawach obywatelskich Żydów z resztą mieszkańców. Ukaz dawał Żydom czynne i bierne prawo wyborcze do samorządów miejskich i powiatowych. Jednak z punktu widzenia gospodarczego kluczowa była decyzja o likwidacji rewirów oraz otwarty dostęp do korporacji kupieckich i rzemieślniczych. Pokłosiem ustawy z 1862 r. były rozporządzenia otwierające Żydom dostęp do nowych zawodów, ale przede wszystkim znoszące wiele podatków. Z prawodawstwa Królestwa Polskiego usunięto w ten sposób dyskryminację Żydów w zakresie praw cywilnych i karnych<sup>27</sup>.

Świetnym przykładem na kolejne włączanie nowych grup społecznych w aktywność gospodarczą były zmiany legislacyjne w Stanach Zjednoczonych poczynając od *Homestead Act*<sup>28</sup> (1862) przez *Sherman Antitrust Act* (1890)<sup>29</sup>, po prawa już z XX w. włączające do życia politycznego i ekonomicznego wykluczone dotąd grupy (kobiety oraz czarnoskórych mieszkańców). Autorzy w kolejnych prawnych kompromisach dostrzegają „koło sukcesu” (*virtuous circle*), co należy rozumieć, że pozytywne skutki jednej decyzji uruchamiającej instytucje włączające pozwalały na pozyskanie nowych grup społecznych – potencjalnych inicjatorów kolejnych włączających decyzji.

Acemoglu i Robinson sięgają też po amerykański przykład, kiedy pokazują, jak instytucje mogą kontrolować zbyt daleko idące zmiany, które nadawałyby za duże prawa rządzącym (szeroko nawiązywali do polityki Franklina Delano Roosevelta, którego ambitne projekty reformy socjalnej powstrzymał w końcu Sąd Najwyższy). W ten sposób włączające instytucje polityczne nie tylko powstrzymują zbyt duże odstępstwa od włączających instytucji ekonomicznych, lecz także poprzez trwałość zapobiegają umniejszaniu ich roli<sup>30</sup>.

Przykład *virtuous circle* Stanów Zjednoczonych nie został powtórzony w przypadku Argentyny. Otóż Juan Perón w 1946 r. zrobił to, czego nie mógł przeprowadzić Roosevelt w 1936 r. Przywódca z Ameryki Łacińskiej, nie mogąc pogodzić się z brakiem aprobaty Sądu Najwyższego, powołał przychylny sobie nowy Sąd. Takie działanie uruchomiło ciąg destrukcyjnych zdarzeń w kolejnych latach. W ciągu dekady w wyniku przewrotu obalono samego Peróna, a Argentyna po II wojnie światowej była areną permanentnych puczów, co oznaczało, że państwo znalazło się w błędnym kole (*viscious circle*). W takiej

<sup>27</sup> W. Puś, *Żydzi w Łodzi w latach zaborów 1793-1914*, Łódź 2003, s. 20.

<sup>28</sup> Ustawa o gospodarstwach rolnych przyznawała obywatelom USA lub osobom zamierzającym przyjąć amerykańskie obywatelstwo 160 akrów niezamieszkałych dotąd ziem.

<sup>29</sup> Ustawa Shermana przeciwstawiała się monopolizacji działalności gospodarczej i uznawała za sprzeczne z prawem zmonopolizowanie i porozumienia o charakterze monopolistycznym.

<sup>30</sup> D. Acemoglu, J. A. Robinson, op. cit., s. 328.



samej sytuacji znajdowała się większość krajów afrykańskich, nie tylko dlatego, że utrzymywała się tam przez wiele lat jedna z najbardziej wykluczających instytucji dla rozwoju, jak niewolnictwo, lecz także wskutek nieodrżucenia wykluczających instytucji ekonomicznych, pochodzących z czasów rządów kolonialnych. Niedoświadczone administracje krajów afrykańskich nie uruchomiły nowych włączających instytucji, które dystrybuowałyby bogactwo wśród większej grupy obywateli. Beneficjentem marnego wzrostu były wyłącznie elity.

Zdecydowana większość państw nie miała wystarczającej determinacji, by móc powoływać instytucje włączające, jak stało się to w dużej części Europy wskutek angielskiej i francuskiej rewolucji. Dzięki nim pojawili się prorozwojowi kupcy i przedsiębiorcy; powstawała szeroka koalicja antyreżimowa (nie tylko związana wąsko pojętymi interesami, ale również budująca cały ruch niezadowolonych obywateli); w końcu dzięki tradycji parlamentarnej stworzona została prawna podstawa zapobiegająca nadejściu nowych reżimów, co osłabiało tendencje absolutystyczne. Jednak ani Anglia, ani Francja nie tworzyły dobrych wzorów w swoich koloniach. Podczas gdy w tych krajach istniały mechanizmy rozwijania instytucji włączających, na zewnątrz, w krajach podbitych używano instytucji, po które sięgnęły władze lokalne w okresie postkolonialnym. Bogate narody są bogate, ponieważ mogły rozwijać instytucje włączające przez 300 lat w ramach samonapędzającego się procesu *virtuous circle*<sup>31</sup>, a w tym czasie kraje biedne najczęściej pozostały biedne, ponieważ dostały w spadku i podtrzymały instytucje wykluczające. Odpowiedź autorów na pytanie – dlaczego narody upadają – staje się coraz bardziej klarowna: dlatego że mają instytucje wykluczające. Wykluczanie jest wynikiem działania elit, które tworzą instytucje ekonomiczne po to, by poszerzać swoje bogactwo i władzę na większą część społeczeństwa. Taki mechanizm działa najczęściej na zasadzie błędnego koła.

Autorzy starali się sklasyfikować państwa, które zmagają się z działaniem instytucji wykluczających i mają małe szanse na powołanie instytucji włączających. Najniżej w tej drabince znajdują się państwa upadłe (Zimbabwe, Sierra Leone, Somalia), nieco wyżej – państwa bez wydajnej władzy centralnej (np. Kolumbia), a jeszcze wyżej – kraje kłopotliwe (*perplexing*), jak Argentyna, gdzie ujawniają się wielkie dysproporcje, ale w centrach miejskich (np. w Buenos Aires) widać wspomnienie po działaniach włączających instytucji ekonomicznych. W osobnej kategorii autorzy umieszczają Koreę Północną. Władze centralne są tam silne i przez to instytucje wykluczające są stale podtrzymywane, a skutki dla ludzi są podobne jak w Sierra Leone czy Zimbabwe. Przypadek KRLD jest jednak znacznie gorszy niż krajów kłopotliwych, jak Argentyna czy nawet Egipt, gdzie zasady rządzące kapitalizmem uruchomiły pewne bodźce do inwestycji, których nie ma na północy Półwyspu Koreańskiego. Acemoglu i Robinson jako przykład instytucji wykluczających przywołują proces wymiany środków płatniczych. Reforma walutowa ogłoszona przez Pjongjang w 2009 r. dawała obywatelom tydzień (!) na wymianę nie więcej niż 100 tys. wonów (wartych na czarnym rynku 40 USD)<sup>32</sup>. Dla porównania we Francji reforma

<sup>31</sup> Ibidem, s. 364.

<sup>32</sup> Ibidem, s. 388.

walutowa (wymiany starych franków) ogłoszona w 1960 r. trwała 42 lata do momentu wprowadzenia euro. Tak różne podejście państw do swoich obywateli wynika z podstawowego faktu, że rząd KRLD jest dyktaturą komunistyczną wykluczającą jakąkolwiek aktywność ekonomiczną, nastawioną bezwzględnie przeciwko prywatnej własności i wolnemu rynkowi.

Przykład działania władz komunistycznej Korei przypomina „reformę” systemu walutowego w PRL-u z 1950 r., której celem miało być, obok oczywistych zadań drenazowych, wzmocnienie złotego. Wymiana pieniądza została jednak przygotowana w ścisłej tajemnicy i naraziła społeczeństwo na ogromne straty. W wyniku decyzji władz komunistycznych ceny, płace, wkłady bankowe przeliczano w relacji 100 do 3 (choć ograniczono je do wysokości 100 tys. złotych na osobę). W ten sposób wszyscy posiadacze gotówki stracili z dnia na dzień dwie trzecie jej wartości, podobnie zresztą jak właściciele obligacji<sup>33</sup>. Mechanizm polskiej reformy był bliski scenariuszowi koreańskiemu, miał miejsce również w kraju niedemokratycznym, choć 60 lat przed eksperymentem Pjongjangu, co z perspektywy zmian, które zaszły w polityce międzynarodowej oznacza lata świetlne.

Acemoglu i Robinson zastanawiają się, czy jest szansa na odwrócenie błędnego koła. Czy kraje znajdujące się przez lata pod rządami absolutystycznymi bądź kolonialnymi mogą wyrwać się spod działania instytucji wykluczających? Zatrzymują się na dłużej na przypadku Botswany, która w 1966 r. miała zaledwie 12 km dróg, 22 obywateli posiadało wykształcenie uniwersyteckie, a 100 – ukończyło szkołę średnią. Natomiast u progu XXI w. kraj ten miał najwyższy dochód na mieszkańca w Afryce Subsaharyjskiej. Jego rozwój Acemoglu i Robinson tłumaczą zaangażowaniem włączających instytucji politycznych i ekonomicznych. System demokratyczny miał tam już tradycje w funkcjonowaniu władzy plemiennych wodzów, których ograniczały instytucje wioskowych rad zwanych „kgotla” (były to spotkania starszyzny plemiennej). System demokratyczny utrwalony został w momencie przyjęcia projektu konstytucji opartej na Statucie westminsterskim jeszcze w czasach protektoratu brytyjskiego. Botswana miała też szczęście, że rządy brytyjskie nie były nigdy bezpośrednie (administratorzy kierowali tym regionem z Mafeking w Afryce Południowej).

Gdy w końcu lat sześćdziesiątych XX w. w Botswanie, na terenach należących do plemienia Ngwato, odkryto diamenty (co zbiegło się z uzyskaniem przez nią niepodległości), lokalni przywódcy zdecydowali, że zyski z eksploatacji złóż będą dystrybuowane na cały naród, a nie tylko jedno plemię. Bogactwo związane z posiadaniem diamentów nie spowodowało więc drastycznych nierówności międzyplemiennych. Botswana charakteryzowała się stabilnością polityczną, przeprowadzano tam regularne i pluralistyczne wybory, nie było wojen domowych ani interwencji wojskowych. Rząd szanował prywatną własność, przez co obok politycznej przewidywalności kraj cechował się stabilnością

---

<sup>33</sup> Wskutek reformy nowego złotego zrównano z rublem, a kurs wobec dolara ustalono na 4 do 1. Na takim parytecie fikcyjna jednostka „złoty dewizowy” funkcjonowała aż do 1982 r. J. Skodlarski, *Zarys historii gospodarczej Polski*, Warszawa-Lódź 2000, s. 404-405.

cią makroekonomiczną<sup>34</sup>. Dużo o sukcesie Botswany pisał też Beattie, wskazując, że 30 lat rozwoju tego kraju było skutkiem długoletniej umowy z firmą De Beers, działającej aktywnie na rynku diamentów i gwarantującej rządowi w Gaborone stałość dochodów. Dzięki umowie państwo wolne było od cenowych wstrząsów zewnętrznych. Nawet więc zła polityka Brytyjczyków w czasie rządów kolonialnych, brak edukacji w tym niewielkim kraju nie przeszkodziły mu w rozwoju. Wybór dobrej strategii przez prezydenta Seretse Khamego spowodował, że firma zewnętrzna nie obawiała się bankructwa ze względu na zmianę polityki rządu, a rząd nie bał się, że jednego dnia przedsiębiorstwo wycofa się z ich rynku. Naturalnie Botswana nie jest rajem w Afryce, ale u progu nowego milenium posiadała sześć razy większy PKB *per capita* niż Zambia, która przecież nie zamyka listy najuboższych państw globu<sup>35</sup>.

Acemoglu i Robinson zatrzymują się też nad trudnym przypadkiem rozwoju Chin, które po przewrocie komunistycznym w 1949 r. charakteryzowały się szczególnie silnymi instytucjami wykluczającymi. Zasadnicza zmiana instytucjonalna nastąpiła dopiero w 1978 r. wskutek reform Deng Xiao Pinga, który wprowadził pozostawił stare wykluczające instytucje polityczne, ale wraz z reformą uruchomił bodźce do rozwoju włączających instytucji ekonomicznych. Taki przełom można zaobserwować już na plenum KC w grudniu 1978 r., kiedy delegaci skupiać się zaczęli nie na walce klas, ale na modernizacji gospodarczej. Jednym z bodźców do rozwoju sektora rolnego było wstrzymanie dostaw obowiązkowych (tak niszczących rolnictwo w całym bloku RWPG), w wyniku czego tylko między 1978 a 1984 r. produkcja rolna w ChRL wzrosła o jedną trzecią<sup>36</sup>. Kolejne reformy skutkujące częściową prywatyzacją sektora przemysłowego pojawiły się w połowie lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku, ale i tak szybko skutkowało to wzrostem gospodarczym na kolejne dwie dekady.

Autorzy *Why Nations Fail* są jednak sceptyczni co do przyszłego sukcesu Chin. Uważają, że bez powstania włączających instytucji politycznych model ten nie utrzyma się. Chiński wzrost nie jest zrównoważony i może dojść tylko do pewnego pułapu – do momentu, kiedy nasyci się nim klasa średnia. Autorzy są ponadto sceptyczni wobec teorii modernizacji Seymoura Martina Lipseta, zgodnie z którą otwarty handel sprawi, że demokracja rozprzestrzeni się również na Chiny. Przechodzenie włączających instytucji ekonomicznych w polityczne nie jest więc ani automatyczne, ani łatwe<sup>37</sup>. Chińska trajektoria rozwojowa może być podobna do radzieckiej z okresu zimnej wojny. Przy okazji autorzy dzielą się kąśliwą uwagą na temat prognozy Paula Samuelsona, który na początku lat sześćdziesiątych XX w. przewidywał, że dochód narodu ZSRR może być większy od amerykańskiego w 1984 r., a prawdopodobnie w 1997 r. Przypomnijmy – państwo to już nie istniało od sześciu lat.

<sup>34</sup> D. Acemoglu, J. A. Robinson, op. cit., s. 409-412.

<sup>35</sup> A. Beattie, op. cit., s. 120.

<sup>36</sup> D. Acemoglu, J. A. Robinson, op. cit., s. 426.

<sup>37</sup> Ibidem, s. 427.

## V. PODSUMOWANIE: JAK LEPIEJ ROZUMIEĆ PRZYCZYNY BOGACTWA I UBÓSTWA NARODÓW

Wielkie wspólne dzieło Acemoglu i Robinsona jest instytucjonalną interpretacją historii i próbuje odpowiedzieć na pytanie, w jaki sposób historia kształtuje instytucjonalne ścieżki rozwoju narodów. Historia nie jest według nich przeznaczeniem, nie determinują jej też cechy geograficzne, kultura ani przypadek. Beattie przekonywał, że determinują ją ludzie<sup>38</sup>, a autorzy *Why Nations Fail* twierdzą, że robią to instytucje. Stanowisko obu stron można pogodzić słowami Jeana Monneta, który mówił, że „Nic nie może powstać bez ludzi. Nic nie może trwać bez instytucji”. Monnet zainspirował z kolei szwajcarski filozof Henri-Frédéric Amiel, który pisał, że „Na początku zaczynają się doświadczenia każdego człowieka. Same instytucje stają się mądrzejsze, bo akumulują zbiorowe doświadczenie i wskutek tych doświadczeń i z tej mądrości ludzie poddają się tym samym regułom, nie zmieniając przy tym własnej natury, ale stopniowo zmieniając swoje zachowania”<sup>39</sup>. O wyższości działania instytucji przekonuje nas dziś także dorobek ekonomii behawioralnej. Daniel Kahneman na przykład uważa, że „Organizacje radzą sobie z unikaniem błędów lepiej niż jednostki, bo z natury rzeczy myślenie przebiega w nich wolniej i mają możliwość nakładania sobie uporządkowanych procedur”<sup>40</sup>. Z kolei aktywność organizacji jest skutkiem uruchamiania włączających instytucji politycznych i ekonomicznych, ponieważ to one nadają prawa własności, promują nowe technologie, dają bodźce do ekonomicznej działalności.

Acemoglu i Robinson nie unikają odpowiedzi na pytanie, jak walczyć z ubóstwem. Nie ufają aktualnym formom pomocy międzynarodowej. Władze państw darczyńców powinny zrozumieć, że dotychczasowa pomoc przyczynia się do nędzy, gdyż jej beneficjentami są najczęściej władze lokalne czy elity odpowiedzialne za podtrzymywanie instytucji wykluczających. Pomoc powinna być udzielana tylko wtedy, gdy spełnione zostaną dwa warunki: liberalizacji rynku i przechodzenia w kierunku demokracji. W tym kontekście autorzy starają się zrozumieć sukces gospodarczy Brazylii i odpowiadają, że nie był on wynikiem ani działań instytucji międzynarodowych instruujących rząd co ma robić, nie stało się to wskutek bezpośredniej pomocy zagranicznej, ani nie był to efekt, podnoszony przez teorię modernizacji. Sukces największego państwa Ameryki Łacińskiej był skutkiem poszerzających się włączających instytucji politycznych, włączenia się w tworzenie nowych zasad ekonomicznych przez grupy dotąd wykluczone (od czasu opozycyjnej-związkowej działalności przyszłego prezydenta Luiza Inácio Luli da Silvy)<sup>41</sup>.

Trajektoria rozwojowa Brazylii i przyłączania się kolejnych grup społeczeństwa do nacisków na władzę przypomina scenariusz historii Polski, kie-

<sup>38</sup> A. Beattie, op. cit., s. 4.

<sup>39</sup> *Europe, Our Future. Jean Monnet. The Message for Europe*, Luxembourg 1988, s. 9.

<sup>40</sup> D. Kahneman, *Pułapki myślenia. O myśleniu szybkim i wolnym*, Poznań 2012, s. 556.

<sup>41</sup> D. Acemoglu, J. A. Robinson, op. cit., s. 457.

dy wskutek działalności „Solidarności” (począwszy od powstania NSZZ po przełom 1989 r.) udało się pozyskać większość społeczeństwa do akceptacji transformacji polityczno-ekonomicznej. Tylko szeroka koalicja zapewnia powodzenie rewolucji (tak stało się w przypadku większości krajów Europy Środkowo-Wschodniej), co skutkuje aktywnością kolejnych włączanych do władzy grup. W takiej sytuacji każda większa zmiana uzyskuje uprawomocnienie (*empowerment*)<sup>42</sup>. Tylko dzięki szeroko popieranym inicjatywom udaje się uruchomić nowe instytucje. Takiego uprawomocnienia szerokich grup społecznych nie było podczas rewolucji w Rosji, Chinach ani na Kubie.

Acemoglu i Robinson powtarzają, że nie ma oczywistych recept na sukces rozwojowy, ale jest kilka czynników, które pomagają utrzymać działanie instytucji włączających. Musi istnieć pewien poziom centralizacji państwa, by nie było bezprawia; muszą istnieć instytucje polityczne, które wprowadzają pluralizm; muszą wykształcić się instytucje społeczeństwa obywatelskiego, które koordynują żądania ludności, co powoduje z kolei, że elity nie mogą bezwzględnie narzucać rozwiązań społeczeństwu; w końcu musi znaleźć się miejsce na wolne media, które są kluczowe w procesie uprawomocniania działań. Tak jak spisane prawa z czasów Chwalebnej Rewolucji, tak dzisiejszy Facebook i Twitter wpływają na zmianę instytucji wykluczających na włączające. Warunek jest jeden – nie mogą być one kontrolowane<sup>43</sup>.

Na koniec warto wspomnieć o współpracy tandemu autorskiego. Bez wątpienia współautorstwo jest współcześnie znakiem czasu w działalności naukowej. Przy kooperacji dwóch lub więcej autorów muszą jednak występować „zderzenia koncepcyjne” i należy włożyć wiele wysiłku, by osiągnąć kompromis, który nie burzyłby konstrukcji całej książki. W przypadku współpracy Acemoglu i Robinsona nie widać takiego zderzenia. Książkę świetnie się czyta, pomimo natłoku faktów i fragmentami zaawansowanych rozważań teoretycznych. Do współautorstwa prac publikowanych w Polsce często podchodzimy nieufnie, uznając, że jest to punkt do nadużyć. W pracy Acemoglu i Robinsona nie znalazłem wyjaśnień dotyczących nakładów pracy poszczególnych autorów. Wzięli oni wspólną odpowiedzialność za dzieło. Wraz z postępowaniem włączających instytucji politycznych i ekonomicznych (wraz z poszanowaniem praw do utworów) starajmy się z większą ufnością podchodzić do wspólnych projektów. By opisać współczesne problemy rozwojowe, potrzebujemy dziś bowiem dwóch lub więcej Adamów Smithów.

*dr hab. Rafał Matera*  
*Profesor Uniwersytetu Łódzkiego*  
*matera@uni.lodz.pl*

<sup>42</sup> Ibidem, s. 458.

<sup>43</sup> Ibidem, s. 461.

STUDIES ON THE WEALTH AND POVERTY  
OF NATIONS AT THE TURN OF THE MILLENNIUM:  
CONTRIBUTION BY DARON ACEMOGLU AND JAMES A. ROBINSON

Summary

At the turn of the third millennium, a number of books were published in which their authors, among them eminent economic historians and economists, undertook to identify the reasons for wealth and poverty worldwide.

This paper aims to present the main works of the recent years, which focused on income disproportions occurring globally and their possible reasons. A particular attention has been given to the latest work by Daron Acemoglu and James A. Robinson *Why Nations Fail. The Origins of Power, Prosperity and Poverty* (2013), in which the authors, on the example of dozens of historical cases, attempt to explain the origin of the differences existing between the wealthy and poor countries. The work is an institutional interpretation of history in which the authors attempt to answer the question how history shapes institutional development paths of different nations. In their opinion, history is not destiny, nor is it determined by geographical factors, cultural events or even ignorance of the rules or governors. Instead, it is determined by institutions.



Copyright of Journal of Law, Economics and Sociology is the property of Faculty of Law and Administration of Adam Mickiewicz University in Poznan and its content may not be copied or emailed to multiple sites or posted to a listserv without the copyright holder's express written permission. However, users may print, download, or email articles for individual use.

Właścicielem praw autorskich do „Ruchu Prawniczego, Ekonomicznego i Socjologicznego” jest Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Zawartość czasopisma nie może być kopiowana, przesyłana do innych stron internetowych bądź zamieszczana na blogach bez pisemnej zgody wydawcy. Niemniej artykuły można drukować, kopiować lub przysyłać w formie elektronicznej na własny użytek.